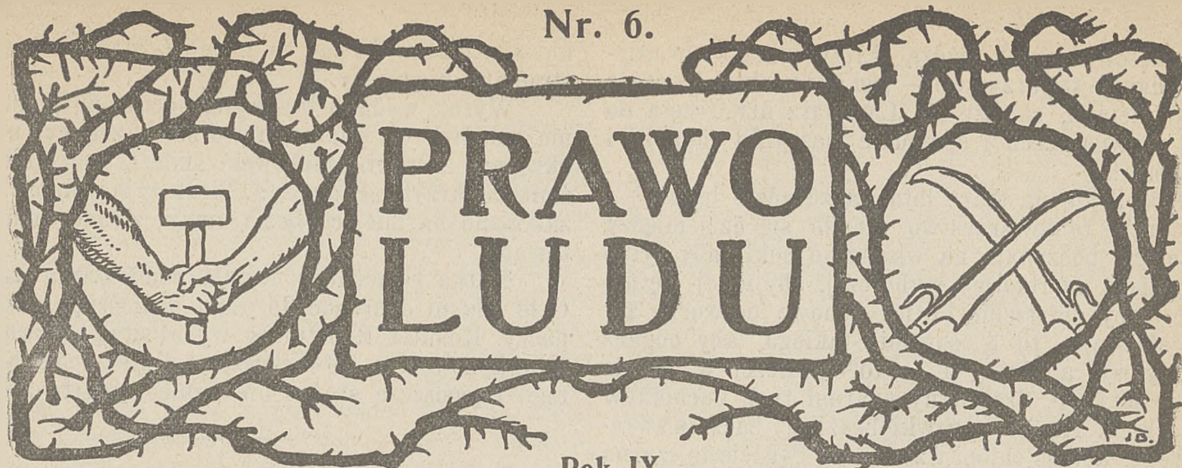
Nr. 6.



Rok IX.
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
WYCHODZI W KAZDY PIĄTEK. KRAKOW, 9 LUTEGO 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Złapał się stary lis!...

Ruch za reformą wyborczą, który ludowi roboczemu tak chlubne świadectwo dojrzałości politycznej wystawił, wprawił w osłupienie i istny szał wściekłości wszelkie partye wrogie ludowi, a przedewszystkiem stańczyków. Jak tonący brzytwy się chwyta, tak stańczycy zobaczywszy, że ostatnia dla nich nadchodzi godzina, porwali się raz jeszcze do ostatniej przedśmiertnej walki! Ale starość nie radość! Im dziś „do boju mocy brak“, jak śpiewają, więc na lud wypuścili swoje podłe psiarnie — wygłodzone na pańskich podwórzach! Pokazali im migoczące z dali mandaty chłopskie i całe to bractwo rzuciło się jak kruki na padlinę, na wieś, na chłopa, aby ratować co się da! Ci lokaje stańczykowscy, są to t. zw. narodowi demokraci, oraz centrum ludowe. Kto to są te narodowe demokraty, pisaliśmy dawniej i w numerze poprzednim jest o nich wzmianka. Kto jest centrum ludowe — pozna każdy, kto przeczyta nazwiska prowodyrów: t. j. ks. Pęcherek-Wesoliński, ks. Schmalzbach-Pastor, ks. Żyguła z Tarnowa, no i wielebny ks. Pater Stojałowski z Tomciem Pijanicą i Maciusiem! Ta tedy banda podzielona na dwie grupy rzuciła się, aby dla braci szlachty ratować co się da! Narodowe demokraty t. zw. wszechpolacy, uganiają po wschodniej Galicyi, gdzie szczują przeciwko Rusinom, zaś Pęcherki i Schmalzbachy zostały wśród nas i tu próbują zwoływać zgromadzenia!

Ale jakoś nie idzie! Gdzie się centrowcy pokażą sprawiają im chłopi i robotnicy takie powitanie, że nie prędko zapomną doznanego przyjęcia! I to jest słuszne i dowodzi zarazem, że lud dziś bardzo wysoko jest już uświadomiony, jeżeli goni od siebie precz tę czarną zarazę!

Ale pożałowania godnym jest widok ks. Rublarza Dobrodzieja! Z jednej strony musi obecnie wychwalać w niebogłosy tych samych wszechpolaków, na których dawniej siarką i smołą pisał artykuły, nazywał ich zbrodniarzami-szaleńcami! Z drugiej zaś strony widzi, że centrowcy, a więc ks. Pęcherek i Pastor używają go jak lokaja do gonitwy na zgromadzenia. Ponieważ związali starego lisa przysięgą, że nic przeciwko szmatom w rodzaju „Gazety niedzielnej“ albo „Prawdy“ nie będzie pisał, patrzy on przeto z rozpaczą w sercu, jak jego własnym zwolennikom wtykają „Prawdę“ Łabajową albo „Gazetę“! Atu warknąć nie wolno, tylko trzeba z bezsilną wściekłością spoglądać na sidła, w które starego krętacza wpędziło zaślepienie i wieczny brak pieniędzy!

Wielebny pater jerozolimski sprzedawał co się dało! Msze św. i marki, feretrony i chorągwie, przekonania i posłów — wszystko ma na składzie, byle handel szedł! Ostatnio miał geszeft jako naganiacz emigracyjny i polecał bilety okrętowe jakiegoś obskurnego towarzystwa! Co za cuda wypisywał stary krętacz! Oto przez „zdrowe wody“ wiozły chłopów polecane przez Rublarza okręty, inne przedsiębiorstwa były — żydowskie! Ale się przyjaźń urwała — i nagle okrętowi przyjaciele napędzili patra! Już teraz

przez „zdrowe wody“ jeżdżą okręty innego towarzystwa, a dawne towarzystwo — jest żydowskie! A oprócz handlu biletami, stręczy ks. Lampiarz dziewczęta do fabryk w Niemczech i sprzedaje maszynki rolnicze i stare kości!

Dorobił się na stare lata na zdradzie ludu!

I takie to towarzystwo rzuciło się dziś między lud i mącić poczynają na wszystkie boki, aby tylko nie dopuścić do reformy wyborczej, aby w tej mętnej wodzie ryby dla siebie łowić! I nowe potworne żądania stawiają: to głosowania takiego, aby bogacz miał 3 głosy, a biedny 1 — to osiadłości w gminie przez 5 lat i t. p. Szał istny ogarnął tych pachołków szlacheckich! Na ich sprawki będziemy bacznie zwracać uwagę, a Was chłopi wzywamy: Pędźcie tę czarną zarazę precz od siebie!

Krwawa mogiła.

Pamięci Jana Markowskiego, niewinnie straconej ofiary.

Lublin, 3 lutego.

Kopali Mu dół... Dół Mu kopali za żywa! Dokoła cicha zaległa pustka, zdradziecko przyczaiła się Zbrodnia i kłami bagnetów szczękała... Same jeno narzędzia mordu!! W dali budzące się miasto tonie w mglistej zasłonie, ucieka, ginie bezpowrotnie...

Biegną rozkazy ostre, znaki dziwne... Dreszcz cichy łopotał nad polem zbrodni. Pełen bólu głębokiego płynął Żal, zatapiał Duszę w marzeniach, w snach, w cierpieniach...

Przydrożne topole smętnie szumiały, gwar ich kładł się na polach, kołatał się po nich i zamierał...

Wielkie przerażeniem i rezygnacyą źrenice ostatni raz obejmowały rodzimą ziemię... Ostatni raz!!

Zawiązano Mu wzrok...

„Niech żyje Wolność!!

Niech żyje Wolność!!!“

. . . .

. . . .

Runęło młode, pełne nadziei, niewinne życie w dół wiecznego chłodu i mroku!

* * *

Dnia 16 stycznia b. r. rozstrzelano na polu pod Lublinem 17-letniego Jana Markowskiego, który posądzony był o zabójstwo naczelnika stacyi kolejowej Szpakowa. Dowodów żadnych nie wykryto. Przeciwnie, wiele zeznań świadków i faktów samych dowodziło o niewinności posądzonego. Mimo to miejscowy generał-gubernator Kakurin skazał niewinne, 17 letnie dziecko na śmierć. Istotny sprawca zamachu na Szpakowa zdołał wyjechać za granicę. Markowskiego rozstrzelano niewinnie.

Wyrok wydano bez sądu, odczytano go skazanemu zaledwie na kilka minut przed egzekucyą na placu okropnej zbrodni. Markowski umierał spokojnie, przed śmiercią krzyknął jeszcze: „Niech żyje wolność!“ Ciało zakopano na miejscu bez trumny; ziemię końmi stratowano.

Matka straconego dostała pomięszania zmysłów. Całe miasto oburzone do głębi podłością carskich siepaczy. Komitet Robotniczy wydał silną odezwę. Grobu pilnują żołnierze. Towarzysze nasi nie zapomną gwałtu tego i pomszczą srodze niewinnie wydarte życie!

Stańczycy w chłopskich sukmanach.

Do największych wrogów wyzwolenia ludu z pod przewagi szlachty i duchowieństwa należy prócz zdeklarowanych wrogów, jakimi są stańczycy, klerykali i wszechpolacy, sami chłopi. Dziwnie to może brzmi, ale tak jest. Jest wśród masy chłopstwa bardzo wielu takich „chłopów-arystokratów“, fagasów i lizusów, sprzedanych dziedzicowi i proboszczowi, pozbawionych własnej godności, którzy jak wytresowani lokaje pracują, by też chłopi samodzielnie kroku w życiu politycznym nie zrobili. Obecnie, kiedy wre walka o reformę wyborczą wyborcy, pokazali oni swoje pazury i wrzeszczą na całe gardło: Któż nam będzie konie pasł albo świnie nam karmił, jak nasi parobcy dostaną prawo głosowania. Głosowanie dobre jest dla nas, ale parobkom i chłopom od niego wara! I co jest najbardziej obłudnem i potwornem w tem niemądrem wyciu szlacheckich pachołków, że ci najbardziej krzyczą, aby nie dać głosowania chłopom, wyrobnikom i parobkom, którzy innym zarzucają brak wiary i katolicyzmu, którzy zawsze mają na ustach słowa: Bracia chrześcijany-katoliki, nie dawajcie mówić socyalistom i ludowcom, bo to bezbogi i niedowiarki. Ci obłudni faryzeusze, którzy z pychy, zarozumiałości, zazdrości i głupoty, dla siebie wołają sprawiedliwości i prawa, ale gdy chodzi o nadanie prawa ubogim niewolnikom, zależnym od honorowych arystokratów chłopskich, wtedy świnie i konie mają więcej wolności u nich, aniżeli prawa obywatelskie służby rolnej.

Nierozumni ci chłopi nie wiedzą chyba o zasadzie: Równa miara dla wszystkich. Dla siebie pragną swobody i sprawiedliwości, ale kiedy chodzi o biedniejszych od siebie, wtedy z batem nad nimi

stoją. Parobcy mają być zawsze wzgardzonymi niewolnikami, obdartymi z ludzkich i obywatelskich praw. Zresztą powszechne głosowanie jest dzisiaj koniecznością historyczną i państwową. O reformę wyborczą nie wołali zacofańcy chłopscy, i reforma ta wcale od nich nie zależy. Ona i bez nich będzie a to nie będzie zasługą głupich i spodlonych parobasów szlacheckich ani arystokratów chłopów.

Dlaczego nie dać prawa głosowania parobkom? Któż będzie świnie pasł lub konie poił? woła księżopański pachołek. Otóż na ten zarzut odpowiadamy tak: Wybory do Sejmu i parlamentu nie odbywają się codzień ani co tydzień, ale co lat 6. Jeżeli więc parobek raz na lat sześć pójdzie oddać głos na posła, to żadne gospodarstwo nie zginie z głodu przez tę chwilkę. Dalej—przecie każdy lizuń przyzna, że więcej coś znaczą obywatelskie prawa służby rolnej, aniżeli pojenie koni lub karmienie świń. Zresztą, czy parobcy zasługują na poniżenie i wzgardę? Któż to są ci parobcy? Przecież to sami chłopi, kość z kości, krew z krwi synowie włościańscy, nasi synowie i bracia. Przecież to członkowie naszego narodu, naszego społeczeństwa. Oni przecież służą przy wojsku, płacą więc podatek krwi, oni przecież płacą podatki pośrednie, kupując czy to sól, czy tytoń, naftę, cukier, mąkę, czy wreszcie kupują marki lub kiedy koleją jadą. Ci wzgardzeni parobcy płacą wielkie podatki pośrednie do skarbu państwa, dlatego też za te ich ciężary całkiem słusznie należy im się udział w prawach obywatelskich. Co więcej! Bogacz się od służby wojskowej wykupi, a biedak musi służyć. Kiedy zaś biednego parobka nie wezmą do wojska, to zato przez 12 lat musi się opłacać.

Idźmy dalej! Ci zacofańcy, którzy odmawiają czy to z zazdrości czy z głupoty praw obywatelskich biedniejszemu od siebie parobkowi, zapomnieli o bardzo pięknej chrześcijańskiej zasadzie: Nie czyń drugiemu co tobie nie miło.

Czyż dlatego, że ktoś się urodził biedniejszym, ten musi być wzgardzonym i obrabowanym z praw? Czyż to wina parobków, że są biedakami? Czy ci parobcy nie pracują ciężko na panów, księży i chłopów? Czyż dla nich wiecznie noc panować będzie? wiecznie czarny chleb, łzy, poniewierka i pogarda ma być ich przywilejem?

Równa miarka dla wszystkich! Czy to hrabia, czy chłop, czy parobek—każdy jeden głos. Jesteśmy równi wobec Boga i prawa, miejmy więc równe prawo głosowania. Nie wierzmy zaprzedanym lizuniom lub zacofanym arystokratom chłopskim, stańczykom w sukmanach.

Co księdzu do polityki?

Walka z ambon przeciwko ruchowi ludowemu wrze w całej pełni i każda poczta przynosi listy czytelników uskarżające się gorzko na to wprowadzanie polityki do kościoła. Tak jest w całej Galicyi, ale w Galicyi zachodniej, gdzie kler po myśli kliki szlacheckiej używa ambony i konfesyonału do agitacyi przeciw reformie wyborczej, nie pojawiła się podobna kurenda, jak w Galicyi wschodniej, gdzie kler ruski razem z ludem na wiecach chłopskich żąda reformy wyborczej. Tam ks. metropolita Szeptycki zaraz zrozumiał, że nie godzi się religii profanować polityką. Oto, co pisze list pasterski biskupów ruskich:

„Sprawy dla wiary i moralności obojętne, jakiemi są pytania czysto politycznej natury, nie mogą wchodzić w zakres przepowiadania słowa Bożego, ani w zakres stosunków duszpasterza z wiernymi, poruczonymi jego kościelnej władzy. **Kaznodzieja, któryby w naukę ewangelii, w kazania wnosił nauki, których się nie umieszcza w ewangelii i których Chrystus nie głosił, zdradzałby Chrystusa, nadużywałby kazalnicy — miejsca świętego, narażałby wiernych na straszne niebezpieczeństwo, że uważaliby ludzkie wymysły za naukę objawioną, albo znowu całą objawioną naukę za ludzki wymysł,** a wskutek tego zamiast uczyć ludzi, **bałamuciłby ich** i podawałby im pokarm niezdrowy — wprost powiemy — truciznę, właśnie przez to nierozróżnianie tego, co nie święte, od tego, co święte.

Podobnego świętokradztwa dopuszczałby się spowiednik, którySby przy udzielaniu Sakramentu Pokuty miał na oku cel inny, aniżeli Chrystus, któryby czego innego szukał jak zbawienia duszy kojącego się grzesznika. **Jednem słowem ksiądz nie śmie być politykiem ani przy ołtarzu, ani w konfesyonale, ani na ambonie, ani w żadnem odniesieniu się proboszcza do wiernych** — w tem wszystkiem musi być **tylko kapłanem**, tu zastępuje Chrystusa, tu jedyną jego pracą, zadaniem, jedynym celem jego kapłańskiego, świętego urzędu jest zbawienie ludzkich dusz, odkupionych krwią Chrystusową“.

Niechże sobie raz jeszcze przeczytają te słowa wszyscy księża, niech z tem pismem w ręku idą chłopi do księdza, który wyklina ruch ludowy!

Gdyby nie wzgląd na chłopów, którym niesnaski religijne są nie miłe — każdy kto pragnie naprawdę wyzwolenia chłopa z pod opieki klerykałów tylko się cieszyć powinien z tego, co się dzieje po wsiach! — Taka agitacya, jaką teraz księża przeciwko ludowi prowadzą z ambon, ułatwia nam robotę i czegobyśmy

za rok nie zrobili, to zrobi jedno siarczyste kazanie przeciwko „socyalistom“, przeciwko ruchowi ludowemu! Dziękujemy za już — prosimy o więcej!

RADA PAŃSTWA.

Rozpoczęła się dnia 30 stycznia jedna z najciekawszych, niezwykle ważnych sesyj parlamentu wiedeńskiego. Na tej mianowicie sesyi rozstrzygnąć się mają losy reformy wyborczej, której wniesienie rząd zapowiedział w tymże miesiącu. Z górą dwa miesiące minęło już od pamiętnego w historyi Austryi dnia 28 listopada i w tym okresie wiele różnych pogłosek krążyło o tem, jaką też to będzie ta przez rząd zaproponowana reforma wyborcza. Pamiętamy tę wściekłość uprzywilejowanych panków wszystkich narodowości, zaciekłość obszarników, którzy z potulnych dotąd lokajów rządowych zmienili się nagle w nieprzejednanych wrogów rządu, z chwilą kiedy ten rząd zmuszony był wziąć poważnie w rachubę żądania ludności pracującej co do zrównania praw politycznych. Zachodziły też obawy, że ten rząd który sam wyszedł z łona uprzywilejowanych, który przedewszystkiem baczy na ich interesy, że ten rząd ulegnie, że da się skusić wrogom ludu, że wniesie sfałszowaną, oszukańczą reformę wyborczą. Zrozumiała ludność pracująca grożące jej niebezpieczeństwo i zerwała się w całej Austryi do wspaniałej walki o przyrzeczone jej prawo: na tysiącach i tysi cach masowych zgromadzeń po miastach i wieców chłopskich po wsiach zaprotestowała dzielnie przeciw wszelkim zamachom na reformę wyborczą i zagroziła użyciem najostrzejszych środków walki w jej obronie, gdyby chciano znowu pogwałcić wolę ludu.

I zdaje się, że nie bezowocną będzie dotychczasowa walka ludowa. Jak słychać, wniesie rząd przedłożenie o reformie wyborczej nieskoszlawione ograniczeniami w myśl żądania obszarników, a zwłaszcza koła polskiego, ale oparte na zasadzie równości i powszechności.

Zanim parlament pozna szczegóły rządowego projektu reformy wyborczej, ma obecnie przed sobą do załatwienia kilka innych spraw. Jak zwykle, wytoczono na pierwszych posiedzeniach szereg interpelacyj, z pośród których wymienić należy interpelacyę w sprawie wojny cłowej między Austryą a Serbią. Kierownik ministerstwa handlu podał jako przyczynę tego zatargu to, że Bułgarya zawarła potajemnie związek handlowy z Serbią, co się sprzeciwia interesom Austryi. Rząd austryacki domaga się, aby Serbia pierwsza uczyniła krok do zgody.

Czescy posłowie radykalni żądali, aby odroczyć na później obrady nad kontyngentem rekruta, a to z powodu, że niedoszła do skutku ugoda z Węgrami. Wskazywali przytem na to, że takich samych ustępstw, jakie otrzymają Węgrzy domagać się później będą Czesi, Polacy i inni słowianie.

Jako główny mówca przeciw kontyngentowi rekruta przemawiał poseł Malik, a za kontyngentem poseł Kikinger, poczem przedłożenie przekazano komisyi wojskowej.

Następnie rozpoczęła Izba posłów obrady nad sprawą ubezpieczenia urzędników prywatnych. Minister spraw wewnętrznych Bylandt oświadczył, że ustawa ta załatwioną będzie razem z ogólną reformą ubezpieczenia robotników. Poseł socyalistyczny tow. Eldersch domagał się, aby państwo przyczyniło się stałą pomocą pieniężną do ubezpieczenia.

Rewolucya w caracie.

Rocznica rewolucyi.

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca obchodziła ludność robocza całego świata pierwszą rocznicę wybuchu rewolucyi w Rosyi, rocznicę na zawsze pamiętnego dnia, kiedy to masy ludowe w Petersburgu, zgnębione nadmiarem nędzy i rozpaczy, poszły za przewodnictwem popa Gapona przed zimowy pałac carski, aby u „batiuszki“ wybłagać zmiłowanie. A gdy car pokornie proszących i w jego dobroć wierzących rozstrzeliwać swym żołdakom nakazał, lud odwrócił się na zawsze od cara, aby rozpocząć z nim walkę pod czerwonym sztandarem, bój na śmierć i życie. Rocznicę tej wielkiej chwili obchodzono też w całem państwie rosyjskiem, a najlepiej jeszcze na ziemiach polskich, zwłaszcza w Warszawie i Łodzi, gdzie na ten dzień zawieszono pracę we wszystkich fabrykach i warsztatach. W Warszawie strzelało nawet wojsko do ludu, kładąc trupem 2 osoby.

Stan wojenny w Królestwie.

Stan wojenny dotychczas w Królestwie nie zniesiony, choć w ostatnich dniach krążą pogłoski, jakoby rząd carski zamierzał to wkrótce uczynić. Tymczasem dzicz moskiewska szaleje, pławiąc się we krwi, dopuszczając się mnóstwa gwałtów. Na stokach cytadeli warszawskiej rozstrzelano już wiele osób, bez sądu. Rewizye trwają dalej, stają się nawet coraz częstsze. Przed kilku dniami otoczyło wojsko całe przedmieście warszawskie Wola i dokonało rewizyi we wszystkich domach. Przy tej sposobności grabili żołdacy zegarki, łańcuszki, pierścionki, pugilaresy z pieniądzmi!

Chłopi polscy przeciw moskalom.

Włościaństwo polskie występuje coraz oporniej przeciw moskiewskiej gospodarce na wsi i żąda wszędzie zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnem. W powiecie lipnowskim (gubernia płocka), powzięto nawet na wiecu chłopskim taką uchwałę i zawiadomiono o tem naczelnika powiatu. Naczelnik sprowadził kozaków i jadąc od gminy do gminy, aresztował opornych chłopów, przyczem też rabował na własną rękę kasy gminne. W tej samej gubernii chłopi powiesili trzech wójtów, którzy nie chcieli urzędować po polsku.

Wybory do dumy.

Równocześnie odbywają się w całej Rosyi wybory do oszukańczej dumy. Wyborców zgłasza się wszędzie śmiesznie mała liczba, tak, że rząd przedłużył do 14 lutego termin dla spisania list osób uprawnionych do głosowania.

Cisza przed burzą.

W Petersburgu i Moskwie panuje głucha cisza, jak zwykle przed burzą. Że rewolucya tam nie stłumiona, dowodzą tego wiadomości, że np. w siedzibie cara pod Petersburgiem, w Carskiem Siole, znowu wykryto spisek na życie cara, że dalej w Moskwie wykryto plan zamachu dynamitowego na tamtejszą rezydencyę carską na Kremlu. W Petersburgu rozstrzelano w ostatnich dniach przywódcę robotników rewolucyjnych, Chrustalewa.

W Homlu (gubernia mohylewska), wybuchło powstanie przeciw rządowi. Rewolucyoniści spalili tam gmachy rządowe. Przyszło na ulicach miasta do zaciętej walki między rewolucyonistami, a wojskiem, które ostatecznie zwyciężyło. Chcąc się zemścić na rewolucyonistach, zbiry carskie starym zwyczajem, urządziły następnie w Homlu pogrom żydów. Robotnicy warsztatów kolejowych stanęli po stronie żydów, broniąc ich mienia. Podobne pogromy zdarzyły się znowu w Kiszyniewie i w innych miejscowościach gubernii besarabskiej. Władze namawiają rozbójników do palenia domów żydowskich, a grabionym i mordowanym żydom odmawiają pomocy wojska.

Ruch rewolucyjny wśród chłopów rosyjskich.

Ciekawe wiadomości przychodzą z głębi Rosyi o ruchu rewolucyjnym wśród włościan. W Połtawie zabili chłopi wysokiego urzędnika carskiego, który kazał katować chłopów. W okolicy Białej cerkwi buntują się chłopi przeciw obszarnikom, palą ich dwory i zabudowania dworskie, uprowadzają inwentarz. Obszarnicy uciekają jak zające. W gubernii saratowskiej ruch wśród chłopów ciągle się wzmaga. Rewolucyjne włościaństwo, przepędza tam dzielnie kozaków, których rząd przeciw nim wysłał, a nawet urządza obławy na kozuniów. Chłopi są tam dobrze uzbrojeni, i to nie w kosy, widły i cepy, ale w strzelby i rewolwery.

Podobno i kozakom sprzykrzyło się już w wielu miejscach być zbirami katowskimi; już dwa pułki kozackie zbuntowały się i ogłosiły drukiem odezwy, stając po stronie rewolucyi.

Rewolucya trwa dalej.

Wrogowie carskich rządów mnożą się z każdym dniem. Do ludów na Kaukazie, gdzie coraz groźniejszą staje się rewolucya, przyłączają się także Tatarzy, sprawiając wiele kłopotu carowi w tych ciężkich dlań czasach.

Rewolucya tatarska została przeważnie stłumioną w potokach krwi. Jak dziki zwierz sroży się tam obecnie rząd carski. Codziennie spełniają tam na rewolucyonistach wyroki śmierci, przez powieszenie lub rozstrzelanie. W ostatnich dwóch tygodniach zamordowano tam, bez sądu, do tysiąca osób. Krwawszej jeszcze pomsty doczekają się kiedyś za to katy białego cara.

Syberya jest jakby stracona obecnie dla cara. Armia mandżurska zbuntowana w wielu miejscach pomaga czynnie rewolucyonistom. W Jrkucku, w Krasnojarsku i w kilku innych okręgach syberyjskich, ogłoszono republiki.

Z powodu listu papieskiego do biskupów.

Gdy się podarła Piotra szata,
Zjawił się z trudem zbawca:
Za najlepszego kandydata
Uznano wreszcie krawca. *)

Lecz chociaż jasny zrządzeń głos,
Myśl ciągle się zahacza;
Kiepskiego krawca dał nam los
Nie majstra, lecz — partacza.

---

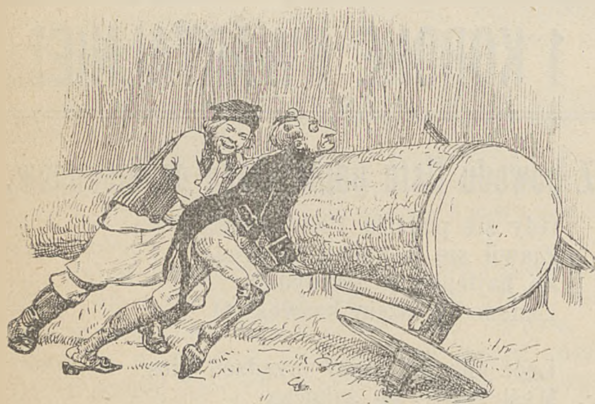
*) Sarto (tak nazywa się obecny papież) znaczy po włosku krawiec.

ANTONI PIOTROWSKI: BAJKA.

O CHŁOPIE, CO OSZUKAŁ DYABŁA!..

Jeden chłop pojechał do lasu po drzewo. Ściął okropną chojarę, coby była dobra na słup do wiatraka, ale nie mógł jej sam na wóz włożyć, choć to przecie chłop był mocny. Kręci się wedle tej chojary to tak, to owak—ani rusz. Tak w tej złości powiada: Chyba do spółki z dyabłem tę chojarę ruszę. Ogląda się, a tu dyabeł już koło niego stoi. Miał na łbie perukę, fraczek z guziczkami i jedną końską nogę, a drugą niemiecką. Chłop się przypatrzył dyabłu i tak sobie myśli: „Bogaty to on nie jest, bo ma dziurę w pończosze na samej pięcie". Gospodarzu, chcecie ze mną do spółki iść? Eh, gdziebym ja ta szedł do spółki z takim golcem! Pewno skroś tej pięty mówicie, ale bo widzicie, tak jest, że ja jeszcze nie żonaty. Rają mi jedną czarownicę, ale strasznie pyskata, to się boję, a tymczasem pończoszyska się drą; bo u nas taka moda, że ino żona może przyodziewę swemu chłopu reperować.. Ino się zgódźcie na spółkę, to obaczycie. Przy każdym inte-





resie to ja będę wybierał, co będzie moje, a co będzie wasze, a jak was do trzeciego razu oszukam, to wasza dusza będzie moja. Chłop myśli sobie: „Przecie chyba ten dyabeł nie będzie mądrzejszy odemnie, bom, chwalić Boga nie głupiec, nie jednegom już objechał" i powiada: „Ha! no to zgoda na spółkę". Tak wzięli się do tej chojary; dyabeł jak się sparł, tak założył na wóz. Chłop to ino wołał: hop! ciup! ale się nie przykładał! Pojechali z tą chojarą do młynarza, co miał na górze wiatrak. Stargowali z tym młynarzem trzy dukaty za tę chojarę. Ale ten chłop powiedział po cichu młynarzowi, żeby te dukaty włożył do woreczka czerwonego. Chłop położył ten woreczek na stole i powiada do dyabła: No, kiedy spółka, to spółka, wybieraj!

Dyabeł sobie myśli: „Czerwone to piękne— co widzę, to jest; czego nie widzę, to może nie być" — i powiada: Zwierzchu moje. Chłop wyjął dukaty z woreczka, schował do trzosa, a dyabłu oddał woreczek. Wszyscy zaczęli się śmiać z dyabła, a chłop powiada do niego: „Jużem cię raz oszukał". No, wielka rzecz; udało ci się jak ślepej kurze ziarno, a teraz co będziemy robić? powiada dyabeł. Będziemy sadzić ziemniaki, powiada chłop, bo rychtyk czas. Dyabeł nie wiedział. co to ziemniaki, ale nic nie mówi, ino powiada: dobrze. Jak spółka, to spółka; ty będziesz ora

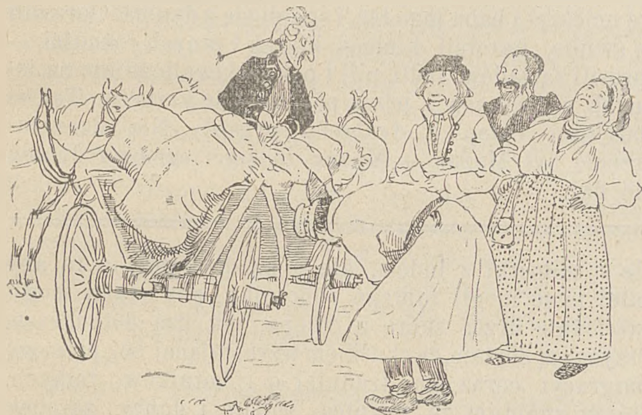


a ja będę bronował, powiada chłop. Zaprzągł dyabła do pługa i rżnie batem. Dyabłu ciężko i boli, ale ogląda się i pyta: Czy to tak potrzeba? — A jakżeś ty chciał? jak orać, to orać! Dyabeł już nic nie mówił i tak doorali. Jak skończyli, tak dyabeł powiada: Teraz to ty będziesz ciągnął to bronowanie: jak spółka, to spółka. – Dobrze, powiada chłop. Wziął

dyabła za nogi i ciągnął go po polu, raz wedle razu, a dyabeł pazurami darł po roli. Pobronowali pięknie, ino się dyabłu pazury na nic zdarły. Potem chłop wziął ziemniaki i zaczął krajać do sadzenia, a dyabeł patrzy i pyta: Po co to psujesz?

— Bo tak potrzeba, powiada chłop. I tak zasadził ziemniaki. Dyabeł był spekulant, więc sobie myśli: Oho! teraz mnie nie oszukasz! ale nic nie mówi, ino powiada: Chcesz, żebyśmy naprzód wybierali, co moje, a co twoje? Jak spółka, to spółka; dobrze, wybierajmy. Czy chcesz z wierzchu, czy od spodu? Moje z wierzchu, powiada dyabeł, bo sobie myślał tak: Kiedy on te ziemniaki nożem popsuł, to już pewno nic nie będzie pod spodem. Przez cztery niedziele nic nie było widać, tych ziemniaków, ale w jeden poniedziałek wszystkie powschodziły. Dyabeł przez cały ten czas obawiał się,





czy wygra, czy przegra? Jak zobaczył zielone krzaczki, tak się ucieszył. Zaczął gmerać pazurami w ziemi, żeby zobaczyć, co się z tymi ziemniakami stało, co chłop zasadził i zobaczył, że na nic pokurczone i zczerniałe, tak wyciął hołubca i powiada: Dobra nasza, już go mam!

Na jesieni powiada chłop do dyabła: No, bierz swoje z wierzchu. Dyabeł powyrywał suche badyle, popakował do worków, a chłop potem ziemniaki wykopał i pojechali obaj do miasta sprzedawać. Dyabeł stanął sobie z wozem naładowanym temi badylami i wołał: „Panowie gospodarze i panie gospodynie, kupujcie mój towar. Okropnie się z dyabła wszyscy śmiali, aż ich kolki spierały. A chłop ziemniaki drogo sprzedał, bo nie poobradzały stronami. Tak potem pokazuje dyabłu pieniądze i powiada: „Przegrałeś, kumciu! Dyabeł tak zgrzytnął zębami, że aż mu ogień z pyska sypnął!

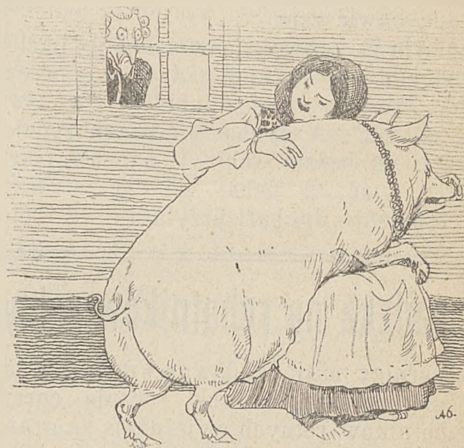
— No a teraz co będziemy robić? pyta dyabeł.

— Akurat czas siać żyto na ziemniaczysku.

-- Kiedy dwa razy oszukałeś na tem, co na wierzchu, to teraz moje będzie to, co pod ziemią, powiada dyabeł!

— Ha, cóż ja biedny będę robił! powiada chłop; kiedy tak chcesz, niech tak będzie! I zasiali żyto. Puściła się taka zielona ruń, dyabeł sobie myśli: Teraz chyba wygram bo te ziemniaki były też zielone, a przegrałem.

Na wiosnę żyto puściło się pięknie, ale że wedle żyta była zaraz łąka, tak tę łąkę skosili i siano wysuszyli (bo to było sąsiadowe).



Dyabeł sobie myśli: „No, teraz to pewnikiem moja wygrana, bo to żyto takie same, jak te moje przeszłoroczne ziemniaki“. Chłop żyto zżął, wysuszył i omłócił, a dyabeł kopaczką rżysko kopał i do worków kładł. I znowu pojechali do miasta sprzedawać. Co kto zobaczy, co dyabeł przywiózł, tak się śmieje, a najgorzej się z niego żydy śmiały. Dyabła o mało nie rozniosło ze złości. Chłop pokazuje mu pieniądze i powiada: Przegrałeś, kumciu! Ho! tak się to nie skoń-



czy — musimy się spróbować na moc. Za tydzień ja przyjdę do ciebie. Będziemy się drapać; kto kogo lepiej zadrapie, to ten wygra, powiada dyabeł i poleciał do piekła. Chłop myśli sobie: „Teraz to już źle ze mną, już pewno dyabłu nie poradzę. Tak się zamartwił, ale, że był Mazur, więc sobie myśli: „raz kozie śmierć!“ kupił spaśną świnię: „trza przed śmiercią użyć“!.. Przyjechał z tą spaśną świnią do domu, a tu jego baba zaraz poznała, że ma jakieś zmartwienie, tak się pyta: „Co ci to, chłopie? — „Eh, powiada, kiepsko. Trzy razy dyabła oszukałem, ale teraz to nie wiem, jak będzie, bo się chce ze mną drapać: kto kogo lepiej podrapie, ten wygrał“. Baba pomyślała sobie krzynkę i powiada tak: „Nie bój się, już będzie dobrze.“. Tak zaczęła się bawić z tą świnią, umyła ją, uczesała, zawiązała jej pacioreczki na szyi i ciągiem ino do niej gadała: „Córeczko moja kochana! Dziecko moje lube! – a świnia ino „chrniu, chrniu“. A dyabeł przez ten tydzień chłopa szpiegował, co będzie robił i dziwował się, że mają taką córkę i że ta baba tak ją strasznie lubi. Minął tydzień, dyabeł przylatuje z piekła, pazury sobie dobrze wyostrzył na piekielnym kamieniu i wchodzi do izby. A tu w izbie lament okropny; świnia leży z rozpłatanym kałdunem, wnętrzności wszystkie na wierzchu, a baba leży koło niej, nogami wierzga, kudły ze łba drze i wrzeszczy: „A zbój! córkę mi zamordował! O la Boga, rety! ludzie na świecie! ratunku! oj, jej, jej! o la Boga, gwałtu·“ — „Co to się stało?“ pyta dyabeł, ale go ciarki przeszły. „O la Boga, rety! zbój poganin, córkę mi zabił!“ het nogami wierzga i kłaki drze. „Chciał ino spróbować maluśkim pazurkiem, czy ostry i córkę mi na skroś przedrapał!“ Dyabeł ścierpł ze strachu i myśli sobie: „Ha, trzeba mu chyba życie darować, bo to jakiś ordynarny cham... co to z takim zaczynać!“ i uciekł gdzie pieprz rośnie. Tak dopiero chłop się ucieszył i baba jego też, i śmieli się z dyabła. Oprawili tę świnię, narobili kiełbas, kiszek i innych różności — sprosili sąsiadów. Jedli, pili i pokrzykiwali, że nie na jednych chrzcinach i przez pół tak nie krzyczą. Takim sposobem chłop z dyabłem wygrał. Nie dziwota: przecie był Mazur, a Mazur to się i samemu dyabłu nie da!



Zasadzka na robotników rolnych.

Obszarnicy nasi od dawna krzyczą w niebogłosy, że kraj się rujnuje, bo rok rocznie coraz większe masy robotników rolnych wyjeżdżają za granicę, gdzie znajdują lepsze, niż w Galicyi zarobki na cały czas od wiosny‘ aż do późnej zimy. I krzyczą obszarnicy na cztery strony świata, że oni to najgoręcej lud kochają, że dobra chłopów najwięcej pragną i że się sprawami włościaństwa sumiennie, po ojcowsku opiekują. I powiadają zawsze, że jedynie dla tej ojcowskiej miłości ludu nie chcą puszczać chłopa za granicę, bo całą emigracyę chłopską za zarobkiem to tylko agitatorzy i agenci wywołują, bo chłop emigrujący niszczy się i na żebraka schodzi.

Ale wylazło szydło z worka! Oto sejmowa komisya administracyjna, gdzie przecież siedzą sami prawie obszarnicy i ich naganiacze, mówiąc o biurach pośrednictwa pracy, całkiem inaczej przedstawia sprawę wychodźtwa robotników rolnych. Tam panowie nasi całkiem wyraźnie powiadają, o co im chodzi. A więc nie o miłostki z ludem, ale o swoją kabzę, o to aby dalej mieć mogli taniego robotnika, aby dalej mogli swobodnie drzeć skórę z chłopa, jak drą dotychczas. Przyznają się tam, że skutkiem wzrastającej bez przerwy emigracyi coraz im trudniej o robotników rolnych. którzy znajdują za granicą robotę i dobry zarobek od wiosny do zimy.

I obmyślają obszarnicy sposób na zatrzymanie robotników rolnych do roboty na gruntach dworskich. Otóż chcą, aby biura pośrednictwa pracy dostarczały im robotników rolnych za kontraktami na cały czas od wiosny do zimy.

To znaczy: zastawiają pułapkę na robotników wiejskich. Wiemy dobrze, ile krzywdy wynika dla robotnika z kontraktu, zawieranego z przedsiębiorcą zagranicznym.

I wiemy także, że w Galicyi będzie jeszcze gorzej. Sami obszarnicy przyznają, że kontrakty te będą w ten sposób sporządzone, że robotnik będzie musiał wytrwać w służbie roboczej do końca, choć by mu się i najgorzej działo, sami powiadają, że zakon-

traktowanemu robotnikowi nie wypłacą całego zarobku, ale część płacy zatrzymają, aby w ten sposób zmusić robotnika rolnego do ootrzymania kontraktu choćby najgorszego, nawet wtedy, gdy biedak pozna, że go oszukano i wciągnięto w pułapkę. Zatrzymywanie części zarobku będzie więc poprostu batem na chłopa, z którego obszarnik uczyni swego niewolnika na cały czas kontraktu!

Krzywdę chłopską umieją bardzo dobrze obmyśleć obszarnicy, ci wielcy miłośnicy ludu! I za taką miłość odpłaci im lud snadnie.

Olbrzymia manifestacya chłopów ruskich we Lwowie.

Cały Lwów stoi pod wrażeniem olbrzymiej, niebywałej manifestacyi za powszechnem, równem, bezpośreniem i tajnem prawem wyborczem. Ze wszystkich powiatów wschodniej Galicyi przybyli specyalnymi pociągami chłopi ruscy, aby stawić się, na wezwanie komitetu na wiec, zwołany na godzinę 11 rano na Wysokim Zamku. Już na dzień przedtem zaczęły z różnych stron zjeżdżać się pociągi. Od wczesnego ranka w piątek snuły się po ulicach Lwowa gromadki włościan w barwnych, różnorodnych strojach. Zwolna ciągnęło wszystko górą ku Wysokiemu Zamkowi, gdzie w ogrodzie restauracyjnym Rudolfa urządzono na ganku trybunę, przystrojoną w barwy ruskie. O godzinie 11 zajęło cały ogród olbrzymie morze głów ludzkich. Włościanie przychodzili grupami wedle powiatów i miejscowości, z których przybyli. Każda grupa miała osobną tablicę, gdzie była podaną miejscowość. Oto dorywczy spis miejscowości:

Rohatyn, Jaworów, Czortków, Kałusz, Zaleszczyki, Brzeżany, Bohorodczany, Rawa Ruska, Drohobycz, Halicz, Żółkiew, Dolina, Zborów, Tłumacz, Jarosław, Przemyśl, Buczacz, Brody, Stanisławów, Husiatyn, Trembowla, Rudki, Zbaraż, Turka, Kosów, Kołomyja, Tarnopol, Sokal, Skałat, Przemyślany, Borszczów, Żydaczów, Gródek, Sambor, Nadwórna, Gaje – i wiele, wiele innych.

Oprócz tych tablic z nazwami miejscowości było jeszcze wiele innych z najróżnorodniejszymi napisami, jak: Precz z kuryami! Precz z niewolą! Niech żyje powszechne i równe prawo głosowania! I wiele innych. Włościanie z powiatu sokalskiego rozwinęli na zgromadzeniu wielki czerwony sztandar, obramowany złotem. Czerwony kolor sztandaru drażnił ogromnie komisarzy policyjnych, którzy kilkakrotnie żądali jego usunięcia, ale zawsze bez skutku.

O godzinie $11^1/_2$ napływały ciągle jeszcze nowe tłumy chłopów. Wielu, którzy nie znaleźli już miejsca w ogrodzie, obsiadło stoki góry, prowadzącej na Kopiec. Gdy się patrzyło z trybuny na tę olbrzymią masę ludu, widziało się, jakby olbrzymi łan zboża, upstrzony w barwne plamy, falujący to w tę to w drugą stronę. Był to widok, którego nie tak łatwo zapomnieć. Trudno obliczyć, ilu było uczestników zgromadzenia. Pewnem jest, że było ich więcej jak 30 tysięcy.

Zgromadzenie zagaił dr. Lewicki.

Pierwszy wygłosił mowę poseł dr. Oleśnicki, którego mowa trwała trzy kwandranse; po niem przemówił tow. Semen Wityk. Pojawienie się naszego towarzysza na mównicy wywołało nieopisany entuzyazm wśród włościan, którzy dobrze znają tow. Wityka z licznych wieców. Tow. Wityk przyniósł zebranemu ludowi wiejskiemu pozdrowienie od socyalistycznych robotników miejskich. Cel, o który walczymy — wywodził mówca — jest ten sam. Musimy nareszcie usunąć długoletnią krzywdę, która się dzieje ludowi wiejskiemu i miejskiemu przez niesprawiedliwą ordynacyę wyborczą. Wrogowie nasi chcieliby nas dziś sprowokować do rozruchów, aby w ten sposób przeszkodzić uchwaleniu reformy wyborczej. My jednak walczymy dalej, jak dotychczas, spokojnie i legalnie, a zwycięstwo będzie nasze. Mówca kończy wezwaniem do dalszej walki o sprawiedliwość i kończy okrzykiem na cześć ludu ukraińskiego.

Całej mowie tow. Wityka towarzyszyły ciągłe oklaski i okrzyki zebranych.

Przemawiali następnie po kolei Pawło Ławruk z powiatu kołomyjskiego, pewna włościanka ze wsi Gajów z pod Lwowa, która oddeklamowała z pamięci wiersz ruski, dalej dr. Trylowski, ks. Onyszkiewicz, Filip Wowk z Gajów, ks. Moroz, następnie pewien siczownik z powiatu kołomyjskiego, ozdobiony barwną przepaską, i kilku włościan. Ostatni przemówił dr. Cegielski, poczem przewodniczący zakończył wiec okrzykiem na cześć powszechnego i równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.

Była już blisko trzecia godzina, gdy zgromadzeni rozpoczęli się powoli rozchodzić wśród śpiewu „Ne pora“ i „Szcze ne wmerła Ukraina“.

Lud za reformą wyborczą.

W powiecie jasielskim. W dniu 27 z. m. odbyło się ludowe zgromadzenie w **Ołpinach,** na którem o reformie wyborczej referował p. Stapiński. Na zgromadzenie to przywiózł komisarz Kaliniewicz ks. Pastora, zjawili się także ks. Wesoliński, oraz

4 proboszczów z okolicy. Uchwalono rezolucyę za reformą wyborczą. Przeciw równemu prawu zaciekle przemawiał ks. Wesoliński, podburzając przeciw socyalistom i żydom tak, że w końcu sami chłopi zwracali mu uwagę, że przecież go żydzi posłem wybrali.

Dnia 28 z. m. odbyło się zgromadzenie w **Lubli,** przewodniczył miejscowy proboszcz, sekretarzował Dzianott, obszarnik, a referował ks. Wesoliński o reformie wyborczej, stawiając w końcu rezolucyę, domagającą się, aby żonaci chłopi mieli dwa głosy, a nieżonaci jeden głos. Rozweseleni chłopi ze śmiechem przyjęli rezolucyę. Następnie usiłował ks. Wesoliński podburzyć swoich zwolenników przeciw obecnym na wiecu socyalistom. Sztuczka ta jednak nie udała mu się wcale.

Wiec chłopów polskich w Ladzkiem szlacheckiem. Dnia 2 b. m. odbył się wiec kolonistów mazurskich w Ladzkiem szlacheckiem (powiat Tłumacz) w sprawie reformy wyborczej. Referował tow. Kochański ze Stanisławowa. Uchwalono rezolucyę za niesfałszowanem prawem wyborczem.

W Klebanówce (pow. Zbaraż) odbył się w piątek 26 stycznia b. r. publiczny wiec chłopski w sprawie reformy wyborczej. Na wiec przybyli chłopi ruscy i polscy z Klebanówki i z niektórych wsi powiatu skałackiego jak: Korszyłówka, Supromówka, Kamionka, Bogdanówka. Zebrało się przeszło 1.500 chłopów. Obrady toczyły się w stodole. O reformie wyborczej przemawiali tow. Iwaszko po rusku i tow. Struż po polsku. Referentom kilka razy przerywał komisarz Kopczyński ze Zbaraża, jednak po ciętej odprawie jaką mu dali tow. Iwaszko i Struż umilkł i zachowywał się już do końca zgromadzenia spokojnie.

Również i rada gminna w Klebanówce powzięła uchwałę i osobnem pismem zawiadomiła o tem bar. Gautscha.

W Podwołoczyskach miał się odbyć we czwartek dnia 25 stycznia publiczny wiec chłopów powiatu skałackiego w sprawie reformy wyborczej. Jednakże na parę godzin przed rozpoczęciem wiecu starosta skałacki p. Szydłowski zakazał wiec. Tymczasem chłopi uwiadomieni już na tydzień o mającem się odbyć wiecu, przybyli w ogromnej ilości do Podwołoczysk. Dowiedziawszy się o zakazie wiecu urządzono olbrzymią demonstracyę za powszechnem prawem wyborczem. Ze spokojem i powagą posuwał się wspaniały pochód chłopski z czerwonym sztandarem na czele, przy śpiewie pieśni rewolucyjnych, przez ulice miasta. W pochodzie niesiono też tablice z napisami w języku polskim, ruskim i żargonie. Podczas pochodu przemawiał, mimo przerywań komisarza tow. Iwaszko. Żandarmi, którzy w liczbie 30 ludzi zostali skonsygnowani przez starostwo skałackie nie potrafili rozpruszyć tysięcznych tłumów chłopskich, demonstrujących pod czerwonym sztandarem. W pochodzie brało udział przeszło 10.000 chłopów, nie licząc już miejscowych robotników. Przed lokalem stowarzyszenie robotniczego „Postęp“, zatrzymał się pochód, gdzie po krótkiem przemówieniu tow. Iwaszki wszyscy się spokojnie rozeszli. Nad wieczorem urządzono poufne zgromadzenie w lokalu stow. „Postęp“, gdzie licznie zgromadzeni chłopi i robotnicy przysłuchiwali się wywodom tow. Struża i Iwaszki o obecnej sytuacyi politycznej. Na zgromadzeniu uchwalono rezolucyę za powszechnem, równem, tajnem, bezpośredniem prawem wyborczem.

W Wierzchosławicach (pow. Tarnów) odbył się 21 z. m. wiec ludowy za reformą wyborczą przy udziale włościan z tarnowskiego i brzeskiego powiatu. Po referacie dra Bernadzikowskiego przemawiali ob. Witos, Mącizka, w końcu ks. Żyguliński, który spotkał się z niebardzo sympatycznem przyjęciem. Zaatakowano go ostro za wysługiwanie się stańczykom przy ostatnich wyborach sejmowych i współdziałanie jego w niektórych sprawach z większością Koła polskiego na szkodę ludu. Nieufność i widoczne oburzenie zebranych, ujawniające się głośnym szmerem i nie bardzo przyjemnymi wykrzyknikami pod adresem ks. Żygulińskiego, złagodził on do pewnego stopnia kategorycznem oświadczeniem się za reformą wyborczą.

Na zakończenie poseł Filip Włodek złożył sprawozdanie ze swych czynności w sejmie krajowym, które zebrani do wiadomości przyjęli i uchwalili posłowi wotum zaufania.

Borysław. Dnia 28 z. m. odbyło się poufne zgromadzenie, na które przybyło 450 robotników. Uchwalono rezolucye, protestujące przeciw gwałtom starosty Bobrzyńskiego i przeciw zakusom szlachty, chcącej unicestwić reformę wyborczą.

Wiec ruskich chłopów w Brzeżanach. Brzeżany były dnia 30 stycznia b. r. świadkiem olbrzymiej manifestacyi na rzecz reformy wyborczej. 15 tysięcy ludu ruskiego z czterech powiatów zebrało się pod gołem niebem, by siłą i powagą swą zaświadczyć, iż gotowe są użyć wszystkich środków walki, by osiągnąć prawa człowieka. Cały przebieg wiecu był bardzo podniosły. Musimy napiętnować postępowanie policyi, która zdzierała afisze, zwołujące wiec. Na wiecu byli również obecni Polacy i żydzi, którzy wbrew oszczerczym plotkom „Słowa polskiego“ nie bali się przyjść, by usłyszeć rzekome podżegania do mordowania żydów i lachów. Wiec zrobił olbrzymie wrażenie.

W Zimnej Wódce odbyło się w sobotę dnia 27 z. m. poufne zebranie, na które przybyli też włościanie z sąsiedniej Zimnej Wody. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem prawem głosowania.

Publiczne zgromadzenie Rusinów w Wiedniu. Dnia 2 b. m. odbyło się zgromadzenie Rusinów w hotelu „Union“.

W powiecie brodzkim. Dwa wiece chłopskie odbyły się w brodzkim powiecie: w sobotę dnia 27 z. m. w Kadłubiskach, a w niedzidlę 28 w Jasionowie Na wiecu w Kadłubiskach było ponad 1000 chłopów z Kadłubisk, Czech, Wysocka i Hołoskowic. Wiec, który obradował w urzędzie gminnym, zakończono odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych.

Wiec w Jasionowie odbył się także w urzędzie gminnym, przy udziale przeszło 800 chłopów, między tymi także i polskich z Jasionowa, Dubia, Podhorzec, Majdanu podhoreckiego, a nawet z Huciska Oleskiego. Po referacie zabrał głos gospodarz Szwaluk, który wezwał chłopów do samouświadamiania i piętnował księży, którzy chcą chłopów utrzymać w ciemnocie. Uchwalono podobną, jak na innych wiecach, rezolucyę wysłać telegraficznie do bar. Gautscha. Chłopi zaśpiewali następnie „Wicznaja pamiat’“ V kuryi i Kołu polskiemu. Podnieść należy, że starosta na każdy wiec wysyła około 30 żandarmów i prócz tego kilku pachołków dla „kontroli“. Chłopi polscy przyszli masowo na wiec, aby przekonać się, czy rzeczywiście ruscy chłopi żądają podziału gruntów polskich chłopów, gdyż pod tym hasłem agitują wszechpolacy ze Złoczowa, by ściągnąć chłopów polskich na swój wiec.

Zwierzchności gminne w Kadłubiskach, Czechach i Jasionowie w powiecie brodzkim oświadczyły się za powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem głosowaniem i uwiadomiły o tem telegraficznie bar. Gautscha.

Wiec chłopski w Tarnopolu. We środę 31 z. m. odbył się okręgowy wiec chłopów ruskich z powiatów tarnopolskiego, skałackiego i trembowelskiego, zwołany przez „Podolską radę“. Na wiec przybyli także i chłopi polscy z Chodaczkowa, Zabojek, Poczapiniec, Płotyczy i innych wsi. W liczbie 5000 tys. wiec ten rozwiązał jednak komisarz zupełnie bezprawnie, co wywołało ogromne oburzenie wśród ludu.

Wiece ruskie odbyły się w dalszym ciągu w następujących miejscowościach: W powiecie bóbreckim w Podsosnowie, Kadłubiskach, Jasionowie; w Wołkowicach (p. Borszczów), w Żydaczowie (p. Horodenka), w Janowie, Domażyrze i Rokitnie (pow. Gródek), w Janowcu (p. Dolina), w Daniłowcach (p. Zborów), w Mostkach (p. Lwów). w Bożykowie (p. Podhajcae), w Gnilczu, w Złotnikach, w Zadąbrowcach (p. Śniatyn), w tłumackim powiecie w Oknianach i Łokietkach, w Sołowej (p. Przemyślany), w Kluczowie Wielkim (p. Peczeniżyn).

Prócz wymienionych mają się odbyć wiece w Spisie (p. Kamionka), w Uścierzkach (p. Kosów), w Gołogórach (p. Złoczów) i w Turce.

W Baranowie (pow. Tarnobrzeg) odbył się publiczny wiec ludowy, przy udziale przeszło sześciuset włościan. Przewodniczącym obrano posła Krempę. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę za powszechnem i równem prawem wyborczem.

W Złoczowie odbył się wiec ruski 31 z. m. za reformą wyborczą.

Drohobycz. Na środę 31 stycznia zwołano wiec ruski do wielkiej sali miejskiej. Od wczesnego ranka ściągali gromadkami z okolicznych wsi chłopi, od rana też sfora Bobrzyńskiego, żandarmi i „konfidenci, pouczali chłopów,“ że wiecu nie będzie, a gdy to nie skutkowało, rozpędzali brutalnie. Pomimo tego salę zapełnili na długo przed rozpoczęciem się wiecu włościanie tak szczelnie, że wielu musiało mieścić się w przedsionku i na drodze. Imponujący ten wiec zakończył się wzniesieniem okrzyków przez zgromadzonych chłopów na cześć proletaryatu. Po zgromadzeniu zebrani włościanie uformrwali wspaniały pochód demonstracyjny, który poważnie i spokojnie, z śpiewem na ustach przeszedł ulicami miasta. Skryci w dzwonicy koscioła żandarmi w liczbie przeszło 30 zaskoczyli drogę pochodowi zaczęli po kozacku robić „poriadki“, przykładając bagnety do piersi demonstrantów i rozbijając ich brutalnie. Jednakże i tym razem nie udało się „gwardyi“ Bobrzyńskiego doprowadzić do krwi rozlewu, co zawdzięczyć należy ogromnemu spokojowi i zrozumieniu sytuacyi demonstrujących włościan. Po przerwaniu szeregów żandarmeryi, udali się zebrani pod gmach rady powiatowej, gdzie po gorącej mowie tow. Strońskiego, zaprotestowano przeciw uchwale rady powiatowej, odnoszącej się wrogo do reformy wyborczej i żądającej na wniosek klechy Serwackiego wyodrębnienia Galicyi. Aresztowano bez powodu tow. Michacia, którego jednakże na skutek energicznej postawy zgromadzonych uwolniono. Pochód rozwiązał się w rynku po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ i wśród okrzyków: Niech żyje równe, powszechne prawo wyborcze.

W wsiach okolicznych odbywa się szereg zgromadzeń poufnych, gdyż publicznych Bobrzyński ustacznie zakazuje. Cały szereg towarzyszy prześladuje się procesami, a mimo wszystkich szykan ruch w powiecie rośnie, potężnieje i ogarnia coraz szersze masy!

„Zwycięstwo“ ks. Stojałowskiego.

Zjechał do Wadowic 1 lutego ksiądz Rublarz, aby na rachunek „centrum ludowego“ ujadać na socyalistów. Ale go spotkało takie „gorące“ przyjęcie, że nie prędko do Wadowic zawita. Zebrało się

ze 2.000 chłopów. Do prezydyum wybrano ludowców Dzióbka i Styłę oraz socyalistę tow. Botkę.

Po takiej niespodziance zaczął ks. Stojałowski składać sprawozdanie poselskie, ale już od pierwszych słów wciąż przerywały mu okrzyki, jak „lampa jerozolimska!“, „ruble!“ i t. d. Ks. redaktor swoim zwyczajem na każdy taki okrzyk odpowiadał, tak, że przez dwie godziny zamiast składać sprawozdanie, kłócił się ze zgromadzonymi. Wreszcie pan Kozłowski postawił wniosek, by ks. Stojałowskiemu pozwolono mówić jeszcze tylko 20 minut. Zgromadzenie, znudzone już przez ks. Lampiarza do syta, ochotnie uchwaliło ten wniosek. Gdy upłynęło 20 minut, przewodniczący odebrał głos ks. Lampiarzowi, a udzielił głosu z kolei Maciusiowi Fijakowi. Ale ks. Rublarz nie chciał ustąpić, a wierny jego sługa Maciuś, nie ośmielił się wobec tego przemawiać i zrzekł się głosu.

Przewodniczący udzielił zatem z kolei głosu tow. Pellerowi z Krakowa, którego zgromadzeni powitali hucznymi oklaskami. Zaledwie jednak rozpoczął przemawiać, Tomasz Szajer wylazł na stołek i zaczął krzyczeć:

— Bracia włościanie! Chrześcijanie! Nie daliście mówić kapłanowi (Głosy: Rublarzowi! Lampiarzowi!), a dacie mówić socyaliście?

— Niech mówi! To nasz! — odpowiedzieli zgromadzeni i zrzucili Szajera ze stołka.

Tow. Peller zaczął tedy piętnować intrygi ks. Rublarza i „centrum ludowego“ przeciw reformie wyborczej, ale zaledwie parę zdań wypowiedział, Szajer, który nanowo wylazł na stołek, oraz ks. Stojałowski zaczęli wrzeszczeć:

— Nie dajcie mu mówić!

Zniecierpliwieni tymi wrzaskami chłopi znowu zrzucili Szajera ze stołka, a księdza Lampiarza przyparli do ściany.

Wówczas komisarz rozwiązał zgromadzenie.

Włościanie zaś odprowadzili gromadnie tow. Pellera na kolej, prosząc go o rychłe zwołanie drugiego publicznego zgromadzenia do Wadowic.

Dla ks. Lampiarza i dla „centrum ludowego“ wogóle — Wadowice są już stracone!

LISTY Z KRAJU.

Sama natura rodzi socyalistów.

Sąsiadowice, (pow. Sambor). Szanowna Redakcyo! Gdyby tak chłop siedział w swojej nędznej chałupinie i czytał gazety stańczykowskie, wszechpolskie, klerykalne itp (chyba im tylko brakuje nazwy „niebieskie“, albo, że omal nie twierdzą stańczycy, że je wydaje sam Pan Bóg, a piszą ich jacyś święci: co i do tego głupotą stańczykowska i klerykalna dojść może), toby się zdawało, że i socyaliści, to są z piekła rodem, że w żaden sposób nie mogą być na tym świecie zrodzeni, ale się w ten sposób pojawili, jak to w zabobonnych czasach pojawiały się jakieś złe duchy. I gdy księża zaczną ich wyklinać, a może i święconą wodą kropić, to ci socyaliści znikną gdzieś het. A że myślą, iż takich ludzi jest mała garstka, to gdy panowie przy pomocy kleru, zaczną ich gorzej prześladować i gnębić w najrozmaitszy sposób, to ci nie dadzą sobie rady i znikną z widowni świata, jakby ich nie było. Tak sobie może myśli nie jeden chłop, co i gazety czyta, ale siedzi sobie spokojnie z żonusią na swoim śmieciu i po cichu narzeka na swoją biedę. A pewnie tak myślą wszyscy obszarnicy i klerykali, co chcą zgnieść swoją wolą ten wrogi im socyalizm. Ale cóż? Gdy się zastanowimy dobrze nad programem i zasadami socyalizmu i pójdziemy do jednego z chłopów, który pisać ani czytać nie umie, który o socyalistach ani nic nie słyszał, a gdy słyszał coś w kościele od księdza to on ich przeklina, ale gdy z takim chłopem zajdziemy do mowy, to się zaraz przekonamy, że jego zapatrywania nie wiele się różnią od programu i zasad socyalnych. I gdy pojdziemy kolejno do wszystkich chłopów, to też to samo zobaczymy... O dziwo!.. Chłop czy umie czytać, czy nie, albo czy czyta jakie gazety, lub nie, czy wie o tem czym on jest, czy nie wie; ale w każdym razie ma zapatrywanie i zasady socyalizmu; i prawie każdy chłop zarówno jest tajnym socyalistą! A skąd się to wzięło? Oto ucisk niesprawiedliwość i nędza, zasiane przez wielmożnych panów, teraz zeszły i rosną, a wydają owoc socyalistyczny; czyli sama natura daje socyalistów. A wszelkie zakusy szlachty i kleru; socyalistów już teraz nie zgnitą! Bo zgnieść to, co natura daje, to przecież niepodobieństwo; bo jakże by to śmiesznie wyglądało, gdyby ktoś chciał obalić wiosnę, która wszystko do życia pobudza z zimowego snu. A socyalizm jest całkiem podobny do wiosny, bo jak i na wiosnę nie wszystkie krzewy i drzewa naraz zaczynają się zielenić, tak i socyalizm zaczynający się gdzieniegdzie zielenić, wnet z natury zazieleni się na całej ziemi i wyda obfity pożywny owoc; tylko pracujmy energicznie, a ten owoc tak pożywny wkrótce otrzymamy.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i towarzyszy.

Wasz A. C.

Panie wójcie będzie źle.

Sąsiadowice, (powiat Sambor). Szanowna Redakcyo! I nasz car T. Malejki znowu ukazał swoją potęgę, ażeby stłumić ruch i oświatę ludową. Prawie wszystkie gazety, które dostaje w swoje ręce, daje im trzy dni, a nawet i więcej ciężkiego więzienia

a jeszcze obiecuje i szupasem ich odesłać tam zkąd pochodzą. A to w ten sposób: jako wójt, choć sześć lat mu się skończyło, z końcem 1904 roku, ale wskutek krętactw jeszcze urzęduje i dokucza gminie jak może, że już nie do wytrzymania. Wszystkiego nie podobieństwo opisać, bo trzeba by kilkanaście arkuszy papieru, ale tylko podaję co od nowego roku robi z pocztą. Oto co dzień idzie każdy, co niema koni kolejno na pocztę i wszystko z poczty przynosi w zamkniętej torbie do wójta, a wójt wszystko trzyma w kancelaryi gminnej i tylko wydaje w czasie swego urzędowania, we środę i sobotę, od godziny 2-giej do 6-tej popołudniu, a każden musi sobie pójść osobiście bo przez sąsiada lub krewnego gazety nie wyda. A gdy gazeta przyjdzie w niedziełę, to już ją nie wyda aż we środę popołudniu, a gdyby we środę nie miał czasu pójść sam to będzie leżeć aż do soboty, a gdy i w sobotę nie weźmie gazety, to ma wójt odsyłać do redakcyi. A więc upraszam bardzo Szanowną Redakcyę, ażeby do Sąsiadowic tak gazety wysyłać ażeby w sobotę można ich dostać. Ale przyjdzie kreska na Matyska! Pozdrawiam Szanowną Redakcyę!

Przyjaciel wójta.

Resztę listów z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Z różnych stron.

Stańczykowskie szelmy widząc, że im się grunt z pod nóg coraz bardziej usuwa, chwytają się wszelkich środków, aby ruch ludowy za reformą stłumić i skoszlawić! Wydali więc teraz niewielką książeczkę p. t. „Co to jest powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze“. Napisał Grzegorz Farjec. Książeczka ta w żółtej oprawie zawiera taką masę łajdackiego kłamstwa i wykrętu, że aż się niedobrze uczciwemu człowiekowi robi! Ten Grzegorz Farjec a raczej faryzeusz w dobrej był widać szkole, jeżeli takie łajdactwa mógł popisać! Ale, co prawda, chyba głupi się na to złapie, co tam piszą stańczycy. W następnym numerze omówimy kilka miejsc z tej książeczki, aby się każdy przekonał naocznie o podłocie stańczyków.

„Umierający!“ Niedawno odbył się bal na dworze cesarskim. Nie brakło na balu kilku posłów polskich, którzy naturalnie zawsze patrzą, gdzie się z komina dymi! Między innymi znalazł się i poseł G n i e w o s z. — Cesarz, jako uprzejmy gospodarz, zwrócił się z jakiemś zapytaniem do Gniewosza! Ten skorzystał ze sposobności i dalej że opowiadać o ruchu wyborczym, który już kraj cały objął tak, „że my szlachta polska musimy tylko powiedzieć: Morituri te salutant! (to znaczy: pozdrawiają Cię umierający!) Tymi słowy witali cesarzy w dawnych czasach niewolnicy, ginący w walce z dzikiemi zwierzętami. — Tak samo powitał cesarza poseł Gniewosz — czyli przyznał, że już na szlachciców ostatnia wybiła godzina!

„Prawda Łabajowa“ wymyśla na socyałów co wlezie! Nic dziwnego! Tak tańczy, jak jej stańczyki zagrają! Ponieważ nic prawdziwego wymyślić nie może, bo przecież każdy punkt programu socyalistycznego jest pewny i mocny jak stal — więc już od kilku miesięcy gra na nutę, że socyaliści niszczą religię! Każdy rozsądny pozna, że to bajki, boby też nie mieli nic lepszego socyaliści do roboty jak rozpoczynać spory religijne! A niechże sobie każdy wierzy w co zechce! Religia jest rzeczą sumienia każdego człowieka i do niego tylko należy! — Ale że to właśnie księża przez ustawiczne szczucie ludzi jednych na drugich psują religię, więc chcą księża od siebie uwagę odwrócić i piszą co im ślina na język przyniesie na socyalistów! Ale to się nie na wiele zda! Za mądre dziś ludy, żeby się dały złapać na łabajowe bajdy!

Księże dobrodziejaszku z „Gazety kościelnej!“ A gdzie to jegomość czytali, że socyaliści „zachęcają do zawiązywania plugawych konkubinatów, zamiast uczciwych małżeństw“. Bo coś się jegomości pokręcić musiało z własnymi jego konfratrami! Gdybyśmy tak przeszukali plebanie, ileż by się tam „sióstr“ trafiło a i nie jaki przychówek pewnie by się znalazł! Więc wara z oszczerstwami rzucanymi na socyalistów jegomościu, aby was własne nie udusiło kłamstwo!

Parlament austryacki rozpoczął obradować we wtorek, dnia 30 stycznia. Przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, a mianowicie do obrad nad kotyngentem rekruta.

Przeciw gwałtom starościńskim. Prześladowania ruchu w Galicyi i Czechach, które w coraz większej mierze się potęgują, wywołały w związku posłów socyalno-demokratycznych obszerniejszą dyskusyę. Z polecenia związku zjawili się posłowie dr. Adler i Daszyński u kierownika ministerstwa sprawiedliwości Kleina i dali mu obszerny materyał. Nie ulega wątpliwości, że metoda stosowana w ostatnich tygodniach przypomina najgorsze czasy austryackiej sprawiedliwości i grozi poważne niebezpieczeństwo, że przez to wywoła się rozdrażnienie szerokich kół, a więc właśnie to czemu się chce zapobiedz. Minister przyjął przedstawienie rzeczy do wiadomości i zapewnił, że przedłożony mu materyał dokładnie zbada.

Czego klechom najbardziej potrzeba? Organ klerykalny „Czech“ otworzył nową rubrykę pod tytułem „Nauka o zdrowiu“ i jako pierwszy artykuł podał rozprawę o „Pozbyciu się otyłości“. Klerykalny

organ wie chyba najlepiej, co jego czytelników może najbardziej interesować. Ale jak to pogodzić z prośbą „chudych“ proboszczów o podwyższenie kongruy?

Kronika zagraniczna.

Serbia. Wojna cłowa między Austryą a Serbią jeszcze nie zażegnana. Jak się zdaje zatarg zaostrza się coraz bardziej. Austrya chce, aby się Serbia upokorzyła, tymczasem parlament serbski pochwalił postępowanie swego rządu w tej sprawie. Ludność serbska urządziła w Belgradzie demonstracyę przeciw rządowi austryackiemu.

Dania. Opróżniony przez śmierć króla Chrystyana tron duński, zajął jako jego następca król Fryderyk VII.

Niemcy. Rząd niemiecki zamierzał w tym roku podwyższyć podatki i zaprowadzić wiele opłat nowych, aby w ten sposób pozyskać pieniądze na powiększenie swej floty i coraz to wyższe wydatki na armię. Ten nowy zamach na kieszenie pracującej ludności napiętnowano na mnóstwie zwołanych w tej sprawie zgromadzeń po całych Niemczech. W samym także parlamencie zachcianki rządu bardzo źle zostały przyjęte. Parlamentarna komisya podatkowa odrzuciła przedłożenia rządowe, zaprowadzające podatek od tytoniu i uchwaliła obniżyć cła, które proponuje rząd.

Francya. Z początkiem bieżącego roku wchodzi we Francyi w życie nowa ustawa o rozdziale kościołów od państwa. Pisaliśmy już o tej ustawie, więc tylko przypomnimy, że bardzo ważna ta ustawa ma na celu dobro państwa i dobro ludności, chroniąc je od zależności i wyzysku ze strony kleru. Obecnie chodzi o rozdzielenie tego, co w myśl ustawy należy się państwu, a co kościołowi. Przystąpił więc rząd do sporządzenia inwentarza kościołów. Wykorzystali tę niewinną czynność urzędową klerykali francuzcy, aby urządzić awantury i gwałty przeciw rządow iim nieprzyjaznemu.

Zbliżają się bowiem we Francyi wybory do parlamentu, więc chwytają się klerykali łajdackich sztuczek, aby obecny rząd obalić. Namówili więc za pieniądze tamtejsi hrabiowie, książęta, biskupi podobnych sobie łajdaków do napadów na urzędników państwowych zajmujących się spisywaniem inwentarza majątków kościelnych. W wielu miejscowościach przyszło z tego powodu do krwawych starć w kościołach. Sprawą tą zajmował się parlament francuski, który postanowił bezwzględnie wprowadzić w życie ustawę, która się tak niepodoba klerykałom.

We Francyi szerzy się coraz bardziej ruch przeciw militaryzmowi, to jest przeciw wszelkim ciężarom wojskowym, jakie ponosi ludność pracująca. Wiele osób zostało za tę sprawę skazanych na więzienie.

Odpowiedzi od Administracyi „Prawa Ludu“.

Filip Budnik, Kaczanówka. „Prawo ludu“ wysyłamy jak najregularniej. Wnosimy zażalenie na pocztę, z powodu gnięcia gazety w drodze.

Hnat Dawluk, Tłumacz. Gazętę wysyłamy regularnie. Wnosimy zażalenie na pocztę. „Latarnia“ na rok bieżący jeszcze żadna nie wyszła.

Franciszek Sołtys, Stryjówka p. Zbaraż. Jedną koronę otrzymaliśmy. Dziękujemy. Kal. rob. na rok 1906 jest zupełnie wyczerpany, wobec czego wysłać go nie możemy.

Pan Kołodziej, Wola rzeczycka. Kalendarz i pierwsze numera „Prawa ludu“ z roku 1906 są już zupełnie wyczerpane. Prenumeratę liczymy od 1 lutego 1906 do 31 stycznia 1907.

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu“.

Jan R. Nowy Targ. Opiszcie dokładnie o co chodzi z B. Nic zrozumieć nie możę z listu.

Franciszek W. Chodaczków. Odpowiedź listem.

M. K. Zarudzie. Katechizm później wydrukujemy.

A. S. Jaworzno. Nie nadaje się do ogłoszenia.

I. S. Kamionka. Opiszcie dokładnie, jak to było z tą rewizyą

A. C. Dostaniecie list i pieśń.

Czytelnia ludowa w Uhornikach. Odpowiedź listem da adwokat.

Na fundusz prasowy „Prawa Ludu“ złożono 10 kor. 12 h. zebrane na zabawie Sylwestrowej w Radwanicach.

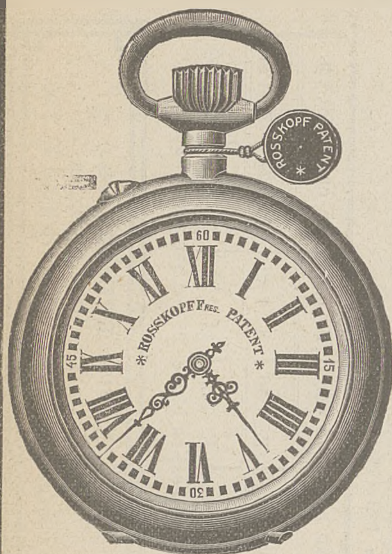
Z targów zbożowych.

Kraków, 9 lutego 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 8 30 do 8.60; Pszenica czerwona i żółta od 8·30 do 8 55 Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od —·— do —·—; Żyto węgierskie od 7·— do 7 30; Jęczmień na krupy od 6 60 do 6 80; Jęczmień browarny od 7·— do 7·40; Owies z opłatą akcyzową od 14·70 do 15·30; Proso od 7·10 do 7·40; Tatarka od 7·30 do 7·50; Kukurudza do 6.90 do 7·40; Groch od 11·75 do 12·75; Fasola od 20·— do 23·—; Wyka od 9·— do 9·50; Rzepak zimowy od 14·— do 14·25; Koniczyna nasienna czerwona od 45·— do 60·—; Koniczyna nasienna biała od 50·— do 60·—; Tymotka od —·— do —·—: Esparsetta od 13·— do 13·50; Soczewica od 30·— do 40; Słoma od 1·90 do 2·20; Siano od 2·— do 2·70; Koniczyna pastewna od 2 80 do 3·70; Ziemniaki od 2·40 do 3·20; Jagły od 28— do 32·—; Jaja za kopę od 3·20 do 4·20; Masło za kilogram od 2·— do 2·30; Masło za garniec od 7·— do 8·—; Spirytus na 95^0 Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75^0 Tralesa hektolitr od —·— do 160·—; Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze!

Prawdziwy patent. zegarek „Rosskopf". Cena 3·50 złr.



Firma Rosskopf Frer w Szwajcaryi dała mi polecenie sprzedawania swoich patentowanych prawdziwych zegarków Rosskopf Anker-Rem. po 3·50 złr., które do dzisiaj kosztowały więcej jak dwa razy tyle. Ta wysprzedaż trwać będzie tylko krótki czas, jak długo zapas starczy, a to w tym celu, aby wykazać Szan. Odbiorcom różnicę między prawdziwym „Patent-Rosskopf" zegarkiem, a tyle znanym zegarkiem „System-Rosskopf". Prawdziwy zegarek Patent Rosskopf idzie 36 godzin, ma mechanizm ankrowy szkłem okryty, z kamieniami rubinowymi, oddaje usługi 25—30 lat, gdy tymczasem zegarek System Rosskopf po kilku już latach jest nieużytecznym. Każdy prawdziwy zegarek „Rosskopf-Patent" posiada plombę i gwarancyę pisemną firmy „Rosskopf Frer" w Chause de Fonds (Szwajcarya) na 5 lat na odwrotnej stronie koperty. Jeżeli zegarek nie będzie się podobał, obowiązuję się w przeciągu 30 dni całą należytość zwrócić. Przesyłkę za zaliczką uskutecznia zastępca generalny na Austro-Węgry

Max Böhnel, zegarmistrz,
Wiedeń IV., Margarethenstrasse 38.

Proszę żądać darmo i opłatnie mojego bogato illustrowanego z przeszło 1000 obrazami cennika wszystkich zegarków i wyrobów ze złota i srebra.

PROSZĘ ŻĄDAC ZA DARMO



opłatnie mojego, bogato illustrowanego katalogu, z przeszło 100 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków. marki „Roskopf, Hann, Omega, Schaffhaufen, Glashütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych. Niklowy zegarek Remontoir K. 3·— System Roskopf Patent K. 4·— System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. K. 4· Oryginalny, szwajcarski zegarek syst. Roskopf-Patent K. 5·— Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna" K. 7·50. Srebrny zegarek Remontoir, z mechanizmem „Gloria" K. 7·60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą K. 11·50. Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkiem 15 gramów ważącem K. 2·40. Russich Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna" K. 9·50. Zegarek „Kukuk" K. 8·50. Budzik 2·90 „Schwarzwald" K. 2·— Na każdy zegar 3-letnia gwarancya Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze

HANS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków. W BRÜX Nr. 308. (Czechy)

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się



wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica. — Chrzanów, ul. Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 13. — Rzeszów, Trzeciego Maja 5. — Nowy Sącz, Jagiellońska. — Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Srngera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmojemy, ani tez do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Najstarszy i największy DOM EKSPORTOWY

wysyła na żądanie:

Zegarki kieszonkowe z napisem „Syst. Roskopf Patent" **1·80** złr.
W grawirowanej kopercie **2·25** „
W nocy świecące . . **2.50** „
Łańcuszki nikl. z komp. **—·30** „
Budziki . . . . . . **1·25** „
Budziki w nocy świecące . . . **1·50** „
Zegary ścienne z wagą i biciem . **1·43** „
Zegary pendułowe z biciem . . **4·50** „

Na żądanie wysyłam wielki cennik z 1000 ilustracyami zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona l. 3.

Każdemu gospodarstwu niezbędną jest



Nr. 4077 **Ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12kg (25 funtów. Cena 60 h.

KAPELLNER I HOLZER, Dom eksportowy KRAKÓW, Dietlowska 68/12.

Na żądanie wysyła cenniki illustr. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.